

Sygn. akt

PROTOKÓŁ PRZESŁUCHANIA ŚWIADKA

Dnia 17 października 1979 r. w Warszawie Sędzia Sądu Rejonowego w Otwocku
mgr Felicja Wilkowska-Neffe


do Okręgowej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich
w Warszawie

działając na zasadzie art. 4 Dekretu z dnia 10.XI.1945 r. Dz. U. Nr 51 poz. 293 i art. 129 kpk.

z udziałem protokolanta osobiście

przesłuchał niżej wymienionego w charakterze świadka.

Świadka uprzedzono o odpowiedzialności karnej za fałszywe zeznania, po czym świadek stwierdza własnoręcznym podpisem, że uprzedzono go o tej odpowiedzialności (art. 172 kpk).


(podpis świadka)

Następnie świadek zeznał co następuje:

Imię i nazwisko Eugeniusz LESZCZYŃSKI
Imiona rodziców Piotr, Aleksandra
Data i miejsce urodzenia 17.IX.1921 r w Porębie
Miejsce zamieszkania [redacted] woj. ostrołęckie
Zajęcie listonosz
Wykształcenie podstawowe
Karalność za fałszywe zeznania nie karany
Stosunek do stron syn zamordowanego rolnika Piotra Leszczyńskiego; w stosunku do pozostałych ofiar i sprawców zbrodni obcy.

Było to dnia 15 maja 1943 r. Mieszkałem wówczas w Porębie - Kocembach, gdzie pomagałem ojcu w pracy na jego gospodarstwie rolnym, a ponadto chodziłem pomagać okolicznym rolnikom. Tego dnia o 4.00 rano wyszedłem z domu udając się do wsi Brzozy położonej



AR

c.d. zeznań świadka Eugeniusza Leszczyńskiego

za Bugiem. Około godziny 15-tej przybiegła do nas Prusińska nasza sąsiadka i zawiadomiła mnie, że tego samego dnia po moim odejściu z domu wieś nasza została otoczona przez gestapowców, żandarmów i wojsko w wyniku czego został ujęty jej mąż Antoni Prusiński, który był wiejskim muzykantom oraz mój ojciec jak też Żyd, którego nazwiska nie znałem, a o którym wiedziałem, że ukrywa się w lesie w bunkrze usytuowanym na wprost zabudowań Prusińskiego w odległości ok. 500 metrów od jego domu. Kobieta ta powiedziała, że żandarmi niemieccy i gestapowcy najpierw bili mego ojca i jej męża drewnianymi kijami, zaś po doprowadzeniu Żyda do nich bili również i tego Żyda, a gdy wszyscy trzej upadli żandarmi i gestapowcy zastrzelili ich z broni krótkiej strzelając do leżących już na ziemi. Ukrywałem się do wieczora, ale pod wieczór podchodziłem powoli pod dom moich rodziców. Zauważyłem wówczas, że wieś nasza jest ponownie otoczona przez Niemców, ukryłem się w zagajniku i dopiero gdy Niemcy nad ranem odjechali udałem się do swego domu. Zobaczyłem, że zabudowania gospodarcze naszego domu/^{i Prusińskiego} zostały spalone oraz została spalona część dachu domu mieszkalnego. Matka moja pokazywała mi miejsce, w którym zostały zakopane zwłoki mego ojca, Antoniego Prusińskiego oraz nieznanego Żyda. Gdy podeszedłem w to miejsce widziałem tam jeszcze ślady po skrzepach krwi. Ziemia była zrównana z powierzchnią gruntu. Sąsiadka Prusińska, która już nie żyje co jakiś czas chodziła w to miejsce i oznakowywała. Dopiero po wyzwoleniu brałem udział w ekshumacji zwłok mego ojca i zwłok Antoniego Prusińskiego, które zostały pochowane na cmentarzu w Porębie. Zwłoki Żyda zostały nadal w tym dole. Widziałem u ojca mego stwory w skroniach oraz rozniesioną miał czaszkę głowy. Widziałem tam, że

Skurk
113

c.d. zeznań świadka Eugeniusza Leszczyńskiego

kręgi szyjne ojca były pogniecione. U Prusińskiego widziałem ubytki kości czaszki odnosiłem wrażenie, że kość czaszki została wgnieciona. Od tamtej pory ukrywałem się w pobliskim lesie. Znałem dokładnie wszystkie leśne drogi. Pewnego dnia była to ciepła jesień gdy znajdowałem się w miejscu, gdzie droga od szosy E-12 prowadzi w stronę lasu w odległości ok. 500 m. od szosy zobaczyłem tam, że w lesie tym znajduje się 6-ciu mężczyzn. Wszyscy byli bez obuwia i skarpetek, które stały na słońcu. Dwóch z mężczyzn goliło się. Byli ładnie ubrani i wyglądali na dobrze odżywionych tzw. "lepszych ludzi". Jeden z nich po polsku pytał mnie o kierunek drogi do Broku, Małkini. Widziałem, że nie orientują się w terenie, powiedziałem im, że jeżeli chcą iść w swoim kierunku szosą to lepiej niech tego nie robią, ponieważ jest to droga, którą często gestapowcy z Ostrowi Maz. dowożą ludzi uwięzionych przez siebie, których w tym lesie zabijają strzałami z pistoletów. Mężczyzna ten roześmiał się i machnął ręką, powiedział, że oni się Niemców nie boją. W tym samym czasie usłyszałem warkot motoru samochodowego. Ostrzegłem tych mężczyzn, aby się schowali, bo mogą to być gestapowcy. Mężczyźni ci nie chcieli mnie słuchać tylko się roześmieli. Wówczas zdziwiony ich zachowaniem oddaliłem się od nich zwłaszcza, że słyszałem, iż samochód ten coraz bardziej zbliża się w naszą stronę. Ukryłem się w zagajniku gęstym, o wysokości ok. 120 centym... Warkot silnika samochodowego ucichł, ale usłyszałem zaraz odgłosy strzałów. Wyglądało to na kanonadę. Trwało krótko, potem jeszcze słyszałem kilka pojedynczych strzałów. Po upływie ok. 2-eh godzin usłyszałem warkot oddalającego się samochodu. Powoli podczołgałem się w stronę miejsca, gdzie znajdowali się ci mężczyźni, powoli z pozycji leżącej rozglądałem się wokoło. Była cisza. Gdy przekonałem się, że w pobliżu tego miejsca nie może być

Gruch 114

c.ó. zeznań świadka Eugeniusza Leszczyńskiego

żywych osób wyszedłem na brzeg zagajnika, zobaczyłem wówczas, że w miejscu, gdzie znajdowali się widziani tam przeze mnie mężczyźni leży poukładanych 6 zwłok ludzkich. Zwłoki te były tylko w bieliznie. Nie było tam ani obuwia, ani ubrania tych mężczyzn, lecz zwłoki te były ułożone w jednym rzędzie jedne obok drugich. Bielizna u niektórych była poplamiona krwią, a u niektórych widziałem tylko otwory w okolicach głowy, było tam pełno skrzepów krwi i pełno much. Uciekłem czym prędzej z tego miejsca. Wieczorem udałem się do naszej wsi. Tam dowiedziałem się, że gestapowcy z Ostrowi Maz. zastrzelili w lesie w pobliżu naszej wsi 6-ciu Żydów i że to byli Żydzi francuscy, że sołtys otrzymał polecenie, aby zwłoki tych Żydów zakopać w lesie obok miejsca zastrzelenia, a miejsce to zrównać z ziemią. Miejsce to gotów jestem wskazać w każdej chwili z dokładnością do 1-2 metrów. Mężczyzn zabitych wówczas nie znam. Rozmawiając z jednym z nich nie zauważyłem, aby był on pochodzenia semickiego, jak zresztą też będący razem z nimi mężczyźni, których było razem 6-ciu, w wieku ok. 35 lat. Dotychczas jeszcze pamiętam dokładnie grupę tych mężczyzn. Nie pamiętam, czy oprócz jednego z nich więcej tych mężczyzn do mnie zwracało się.-----
 Na tym protokół przesłuchania zakończono i po odczytaniu podpisano.

Przesłuchał:

/mgr E. Wilkowska-Neffe /



Zeznał :

/ Eugeniusz Leszczyński /

E. Leszczyński